Nr 423. Kraków, Czwartek 16 Września 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy", Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowa, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Keszeles. — W JAROSŁAWIU h. Amsler. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. [illegible], Rue Rougemont 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za [illegible] raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczne cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nowy plan finansowy.

(*Tel. „N. Reformy"*).

Wiedeń, 16 września.

Rząd wystosował do namiestników okólnik, z poleceniem zawiadomienia krajów o zamiarach co do sanacyi finansów. Okólnik zawiera następujące najważniejsze szczegóły:

Przedłożenie o podwyższenie podatku od wódki o 50 hal. za hektolitr, będzie ponownie wniesione do Rady państwa. Dotychczasowo przekazywany ryczałt 20 milionów koron na rzecz krajów, będzie od 1 stycznia 1910 r. przedłużony, ale pod warunkiem uchwalenia powyższej ustawy. — W razie jej uchwalenia nadto przekazane będą dalsze 20 milinów koron. Na r. 1910 z tych drugich 20 milionów rząd wypłaci krajom tylko 6, albowiem na kampanię roku przyszłego przypadnie tylko cztery miesiące.

Co do przekazywania na rzecz krajów podatku osobisto-dochodowego i opustu w podatku realnym (Realsteuerauschlass), to przekazywanie to tylko wtedy nadal będzie utrzymane, jeżeli Sejmy do d. 31 grudnia 1909 uchwalą ustawę, zwalniającą podatek osobisto-dochodowy od wszystkich dodatków krajowych. W razie uchwalenia takiej ustawy rząd przeznacza dla krajów 20 milionów koron z podatku osobisto-dochodowego. Opust w podatkach realnych na rok 1910 zamierzony jest w dotychczasowej wysokości, a ustalenie nowych opustów zamierzone jest dopiero od 1 stycznia 1911, ale pod warunkiem uchwalenia wyżej wspomnianej ustawy, zwalniającej podatek osobisto-dochodowy od dodatków krajowych.

Rząd odstępuje od zamierzonego upaństwowienia podatku od piwa i pozostawia ten podatek krajom. Przedłużanie podatku krajowego od piwa jest dozwolone tylko do 31 grudnia 1917. Na jego dalsze trwanie rząd się nie zgodzi. Rząd nie porzuca myśli upaństwowienia tego podatku i żąda umieszczenia w ustawie krajowej, uchwalającej dotychczasowy lub wyższy dodatek krajowy od piwa, postanowienia, że rząd może za odpowiedniem odszkodowaniem ten krajowy podatek znieść i zaprowadzić odpowiedni podatek państwowy. W razie nie uchwalenia tego postanowienia, rząd projektu tej ustawy bezwarunkowo nie przedłoży do sankcyi. Kraje zatrzymać mogą dotychczasowy podatek od piwa w wysokości 1 kor. 70 hal. — 2 kor., a także mogą go podwyższyć, ale najwyżej do 4 kor.

Rząd proponuje dalej krajom podatek od przyrostu wartości i jest zdania, że tym podatkiem podzielić się mogą i kraj i gminy.

Jeżeli Sejmy po tych wszystkich zarządzeniach i przy najwyższej oszczędności w budżetach, nie znalazłyby dla swych wydatków zupełnego pokrycia na r. 1910, natenczas korzystać mogą z dotychczasowych źródeł dochodu t. j. z dodatków do podatków bezpośrednich. Pokrywanie deficytu krajowego w drodze kredytów powinno być zaniechane.

Wartość nowego planu.

Wiedeń. Jeden z przywódców niemieckich wypowiada w dzienniku „Die Zeit" swoje poglądy w kwestyi planu finansowego, określonego okólnikiem rządu do namiestników. Ów przywódca zaznacza, że Sejmy zapewne nie bardzo życzliwie przyjmą ten plan, gdyż przez oddanie podatków od piwa krajom krytyczny stan finansowy krajów nie zmieni się.

Co się zaś tyczy ewentualności podwyższenia podatku od piwa, to rząd wie bardzo dobrze, że żaden Sejm nie będzie miał odwagi wystąpienia z projektem podwyższenia tego podatku. — Jestto zatem podarunek bez wartości. Wszakże już w Radzie państwa występowano przeciw podwyższeniu podatku od piwa, a nie przeciw jego upaństwowieniu.

Jeszcze mniejszą wartość przedstawia podatek od przyrostu wartości. Technicznie jestto rzecz bardzo trudna do przeprowadzenia i wymaga bardzo kosztownego aparatu, tak, że dochód z tego podatku jest bardzo mały.

Przesilenie węgierskie.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Wiedeń, 16 września.

Zgodnie stwierdzają, że po wczorajszem posłuchaniu dra Wekerlego u cesarza, **sytuacya na Węgrzech jeszcze bardziej się zaostrzyła**, bo chwilowo ani plan Kossutha, ani Wekerlego nie zyskał aprobaty korony. Korona ze względu na stanowisko parlamentu austryackiego, nie może się zgodzić na koncesye wojskowe, w kołach zaś wojskowych nalegają na załatwienie wszystkich żądań, postawionych przez zarząd wojskowy na naradzie wspólnych ministrów. Załatwienie tych żądań w obecnej chwili uważają jednak ministrowie węgierscy za wykluczone, gdyż **podwyższenie budżetu wojskowego i marynarki wynosi blisko pół miliarda.**

Na sumę tę składa się: 167 milionów na wydatki związane z aneksyą Bośni i mobilizacyę, 64 milionów na odszkodowanie dla Turcyi, 97 jako nadzwyczajne kredyty dodatkowe ministerstwa wojny 266 milionów na budowę drednougtów i torpedowców (sumę tę gotów jest komendant marynarki podzielić na dwie raty, tak, że na r. 1910 żądałby tylko 138 milionów i 8 milionów na koszta częściowej mobilizacyi floty w roku bieżącym). Nadto minister wojny zapowiedział nową ustawę wojskową i zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej, na który to cel potrzeba 50 milionów koron i podwyższenia kontyngentu rekruta.

Z powodu tych żądań sytuacya na Węgrzech jest jeszcze bardziej utrudnioną. Z Budapesztu donoszą, że grupa Justha grozi kampanią obstrukcyjną, a Justh głosi, że już w delegacyach zastosuje obstrukcyę nawet przeciw kredytom aneksyjnym. Sytuacya staje się więc coraz bardziej zawikłaną. Na jutro powołany został do cesarza hr. Apponyi. Nie ulega wątpliwości, że dymisya Wekerlego jeszcze w bieżącym tygodniu będzie przyjętą.

Jeden z polityków węgierskich, bawiący w Wiedniu, oświadczył, że nie jest w stanie dziś nic przepowiedzieć, co nastąpi.

O ustaleniu terminu delegacyj wspólnych teraz nie ma mowy.

Komunikat urzędowy.

Budapeszt. Węg. B. kor, donosi: Prezydent ministrów dr Wekerle na wczorajszej audyencyi u cesarza w Wiedniu omawiał obszernie sytuacyę polityczną na Węgrzech i poinformował cesarza o przebiegu ostatnich konferencyi ministeryalnych w Budapeszcie. Poza tem przedstawił dr Wekerle cesarzowi stanowisko poszczególnych przywódców koalicyjnych stronnictw. Cesarz przyjął sprawozdanie prezydenta ministrów do wiadomości. Decyzya w żadnym kierunku nie zapadła. O godzinie 11 przed południem udał się dr Wekerle do wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych, aby wziąść udział w naradzie wspólnych ministrów. O godzinie 2 i pół po południu odjechał dr Wekerle z Wiednia do Budapesztu. Dr Wekerle w bieżącym tygodniu uda się ponownie do Wiednia; nastąpi to prawdopodobnie w sobotę rano.

Sprawy wewnętrzne monarchii.

(*Telegr. „Nowej Reformy".*)

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza patent cesarski, zwołujący Sejmy Czech, Górnej Austryi na 21 b. m., a Sejm kraiński na d. 23 września.

Lex Kolisko-Axmann.

Wiedeń. W Sejmie dolno-austryackim zgłoszą dziś posłowie chrześcijańsko-socyalni wniosek o sankcyonowanie lex Kolisko-Axmann. Tekst wniosku będzie zmodyfikowany, aby uniknąć trudności natury formalnej. Taki sam wniosek będzie zgłoszony w Sejmie Górnej Austryi, Insbruka i Przedarulanii.

Rada ministrów.

Wiedeń. Na wczorajszej Radzie ministrów obradowano nad konstytucyą bośniacką, co do której przyszło zasadniczo do porozumienia, ze względu jednak na przesilenie węgierskie jest wątpliwem, czy projekt przedłożony zostanie do sankcyi. Dyskutowano również w sprawie kmieci w Bośni. Ministrowie austryaccy wskazywali na trudności, jakie ta sprawa wywołała w Austryi. Minister Burian oświadczył, że sprawa kmieci została tylko prowizorycznie załatwioną, a definitywnie załatwi ją dopiero Sejm. Ministrowie Bienerth i Biliński uznali wyjaśnienia te za niedostateczne i dlatego nie przyszło do ostatecznego porozumienia.

Przed otwarciem Sejmu.

(*Telefonem.*)

Lwów, 16 września.

Wczoraj po południu miało się odbyć w Sejmie posiedzenie lewicy sejmowej. Posiedzenie to nie przyszło do skutku dla braku kompletu, stawiło się bowiem tylko 11 posłów.

Ogółem mała stosunkowo liczba posłów przybyła dotychczas do Lwowa, a to z powodu późnego zawiadomienia, które, jak wiadomo, rozesłano posłom w ostatnich dopiero dniach drogą telegraficzną.

Natomiast odbyło się posiedzenie przewodniczących klubów. Ubrady były poufne. Omawiano obszernie kwestyę ruską, a następnie program prac sejmowych, poczem dalszy ciąg obrad odroczono do dnia dzisiejszego godz. 4 po południu.

W sferach poselskich panuje przekonanie, że sesya sejmowa potrwa przynajmniej 4 tygodnie.

Uzupełnienie komisyj.

Lwów. Skład Izby sejmowej wskutek śmierci kilku posłów i przeprowadzenia uzupełniających wyborów zmienił się, w porównaniu z rokiem zeszłym, wskutek czego zachodzi potrzeba wyborów uzupełniających do komisyj.

Przedewszystkiem musi się uzupełnić komisyę-matkę 2 członkami wskutek śmierci hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i objęcia godności członka Wydziału krajowego przez p. Szymona Bernadzikowskiego. Wybór kwestora jednego stał się konieczny w miejsce zmarłego Władysława Głębockiego. Z powodu wyboru p. Iwana Kiweluka członkiem Wydziału krajowego powinno się wybrać 1 rewidenta.

W komisyach musi się przeprowadzić następujące wybory uzupełniające: Do komisyi bankowej jednego członka w miejsce zmarłego Tadeusza Skałkowskiego. Do komisyi budżetowej trzech członków w miejsce zmarłych: hr. Kazimierza Badeniego, Tadeusza Skałkowskiego i Jana Trzecieskiego. Do komisyi drogowej dwóch członków w miejsce zmarłego Władysława Głębockiego i członka Wydziału krajowego Iwana Kiweluka. Do komisyi gminnej dwóch członków w miejsce członka Wydziału krajowego dra Szymona Bernadzikowskiego i zmarłego dra Filipa Fruchtmanna. Do komisyi górniczej dwóch członków w miejsce zmarłego Władysława Głębockiego i w miejsce rektora politechniki dra Stefana Niementowskiego. Do komisyi petycyjnej jednego członka w miejsce zmarłego Wład. Głębockiego.

Do komisyi prawniczej dwóch członków w miejsce rektora uniwersytetu Jag. dra Franciszka Fiericha, po skończeniu urzędowania i w miejsce członka Wydziału krajowego Jana Kiweluka. Do komisyi przemysłowej jednego członka w miejsce członka Wydziału krajowego Iwana Kiweluka. Do komisyi reformy wyborczej jednego członka w miejsce zmarłego hr. Kazimierza Badeniego. Do komisyi sanitarnej dwóch członków w miejsce członka Wydziału krajowego Szymona Bernadzikowskiego i zmarłego Jana Trzecieskiego. Do komisyi solnej jednego członka w miejsce zmarłego Władysława Głębockiego. Do komisyi wodnej jednego członka w miejsce rektora politechniki lwowskiej dra Stefana Niementowskiego. Komisya budżetowa będzie musiała przeprowadzić wybór prezesa w miejsce zmarłego Kazimierza hr. Badeniego, a komisya przemysłowa wybór sekretarza w miejsce członka Wydziału krajowego Iwana Kiweluka.

Telegramy

z dnia 16 września.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że ze względów strategicznych ma być wybudowany drugi tor kolejowy z Budapesztu do Zemunia.

Dingwall. Don Miquel de Braganza poślubił w kościele katolickim Anitę Steward, córkę zmarłego milionera amerykańskiego.

Ciągnienie losów.

Wiedeń. Przy wczorajszem ciągnieniu losów Palffyego z r. 1855 padła główna wygrana 84.000 K na Nr 81.140, druga wygrana 8400 K na Nr 4980, trzecia wygrana 4200 K na Nr 53,612.

Belgrad. Przy ciągnieniu serbskich losów tytoniowych padła główna wygrana 75.000 fr. na seryę 3820 nr. 19; druga wygrana 2000 fr. na seryę 5880 nr. 27. — Przy ciągnieniu 2 proc. losów serbskich z r. 1881 padła główna wygrana 80.000 fr. na seryę 1668 nr. 49; druga wygrana 8000 fr. na seryę 3318 nr. 38; trzecia wygrana 4500 fr. na seryę 5826 nr. 25.

Rocznica starć w Lublanie.

Lublana. „Nar. Slov." donosi, że rząd obawiając się wielkich demonstracyi w rocznicę starć z Niemcami w Lublanie, zarządził skonsygnowanie całego garnizonu lublańskiego w dniu 17 b. m. Nadto zgromadzono liczną żandarmeryę.

W mieście pojawiła się odezwa, wzywająca do jak najliczniejszego udziału w manifestacyach ulicznych w dniu 17 b. m. oraz do wywieszania czarnych chorągwi.

Proces zagrzebski.

Zagrzeb. Wczoraj przemawiał obrońca dr Hinkovic, który przedstawił zeznania Nastića jako fałszywe. Wywody jego przerywał często prokurator i prezydent. Prokuratorowi zarzucił obrońca, że igra z życiem ludzkiem, oraz wywodził, że w Bośni i Hercegowinie popełnienie zdrady stanu w owym czasie było niemożliwe, ponieważ to było jeszcze przed aneksyą.

Nauka religii na Węgrzech.

Wiedeń. Jak donosi „N. Fr. Presse", z powodu konfliktu między koryą rzymską a węgierskim ministrem oświaty, nastąpić ma interwencya Watykanu w Wiedniu. Konflikt nastąpił z powodu okólnika ministra Apponyi'ego, nakazującego, aby w szkołach rumuńskich rumuńskie dzieci zmuszano do uczenia się pacierza po węgiersku.

Zjazd socyalistów niemieckich.

Lipsk. Zjazd socyalno-demokratyczny obradował wczoraj nad wnioskiem, który ma wyrazić naganę siedmiu towarzyszom wirtemberskim za ich udział w hołdzie, złożonym we Friedrichshafem królowi wirtemberskiemu. Wirtemberczycy oświadczyli, że nie byliby brali udziału, gdyby wiedzieli, że chodzi o demonstracyę monarchiczną. Jednomyślnie uchwalono sprawę ogłosić za załatwioną. — Następnie na wniosek Liebknechta uchwalił zjazd rezolucyę przeciw stanowisku rządu carskiego wobec rewolucyonistów, oraz rezolucyę przeciw rządowi niemieckiemu za poparcie szpiegostwa rosyjskiego.

Izwolski w Berlinie.

Berlin. „Nordd. allg. Ztg" donosi, że kanclerz państwa Bethman Hollweg na zaproszenie rosyjskiego ambasadora hr. Osten Sackena udał się na obiad, który wydał ambasador rosyjski, a w którym brał także udział bawiący w Berlinie incognito rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski.

Manewry francuskie.

Lapalisse. Wczoraj rozpoczęły się tu wielkie manewry wojsk francuskich. Balon do sterowania „Republique" przebył w dwóch godzinach przestrzeń 100 klm. na wysokości 1000 m.

Reformy podatkowe w Anglii.

Londyn. Izba gmin uchwaliła ustawę w sprawie podwyższenia podatku spadkowego. Obrady nad tą ustawą trwały przez dwa dni; posiedzenie onegdajsze trwało do godziny 4 i pół rano.

Ruch antidynastyczny w Serbii.

Belgrad. Policya wyśledziła tu główną siedzibę spisku serbskiego przeciw dynastyi Karageorgiewiczów. Z powodu wykrycia tego sprzysiężenia skompromitowanych jest wiele osób, przeważnie członków partyi narodowo-liberalnej. Stwierdzono także, że serbski minister sprawiedliwości Ribarac bywał często na posiedzeniach spiskowców.

Zjazd cara z sułtanem.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że spotkanie cara Mikołaja z sułtanem nastąpi w Bosforze, na pokładzie jachtu carskiego.

Depozyty Abdul Hamida.

Berlin. Jak donoszą z Konstantynopola, Porta zawiadomiła mocarstwa, że skonfiskowane depozyty exsułtana Abdul Hamida wynoszą razem 100 milionów marek. Z sumy tej pozostawiono Abdul Hamidowi na własność 100.000 marek.

Ruch emancypacyjny w Egipcie.

Genewa. Obradujący tutaj kongres młodoegipski wysłał do rządu angielskiego depeszę z prośbą o wycofanie wojsk angielskich z Egiptu, powołując się na odnośne przyrzeczenie Gladstona. Również wysłano depeszę do rządu tureckiego o pomoc w tej sprawie.

Jak donoszą z Kairu, odbył się tam meeting przy udziale 6000 osób, na którym uchwalono wysłanie analogicznych depesz.

Walki z Kurdami.

Konstantynopol. Według urzędowego doniesienia otrzymała Porta telegram od komendanta IV-go korpusu o zwycięskiej bitwie ze szczepem Kurdów Heildaraoli w okręgu Dersin. Szczep stracił 100 zabitych i musiał uciekać. Wojsko tureckie nie miało strat.

Z Maroka.

Madryt. Oficyalnie zaprzeczają wiadomości o klęsce wojsk, operujących przeciw Kabylom.

Tanger. Wysłannicy Kabylów przybyli tutaj, aby udać się do Fezu do sułtana z prośbą o pośrednictwo.

Oświadczenia Pearego.

Nowy Jork. W dalszym interwiewie z współpracownikiem „Associated Press" w Pattle Harbour oświadczył Peary, że zatknął gwiaździstą flagę floty Stanów Zjednoczonych na biegunie północnym, poczynił zdjęcia fotograficzne na biegunie, oraz pozostawił tam dokumenta w nieprzemakalnej puszce.

Kurs dla przeróbki owoców.

W stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych, przy państwowej Szkole przemysłowej w Krakowie, w czasie od 12—26 lipca b. r. odbył się dwutygodniowy kurs dla przeróbki owoców. Kurs ten ukończyło 18 uczestników, mianowicie 7 pań i 11 panów. Z ogólnej liczby frekwententów było 16 kandydatów tutejszych, a 2 z Królestwa. Przeważną liczbę uczestników reprezentowali nauczyciele i nauczycielki ludowe, resztę stanowili: 1 prof. gimn., 1 profesor seminaryum nauczycielskiego, 2 właścicieli dóbr ziemskich, 1 inspektor sadownictwa z Litwy, 1 nauczyciel szkoły rolniczej i 1 nauczycielka szkoły gospodyń wiejskich. Wszyscy uczestnicy, którzy wnieśli podanie o uwolnienie od opłaty czesnego, zostali od tego uwolnieni. Zaznaczyć należy, że podań o przyjęcie na kurs wpłynęło znacznie więcej, jednakowoż z powodu braku miejsca musiało kierownictwo stacyi zgłoszonym później odmówić na ten rok przyjęcia. Wszyscy uczestnicy kursu oddawali się z uznania godną gorliwością pracy i okazali bardzo wielkie zainteresowanie się tym przedmiotem, można mieć przeto nadzieję, że z kursu tego odniosą prawdziwą korzyść.

Już sama liczba uczestników przyjętych i zgłoszonych jest najlepszym dowodem, jakie kurs taki ma znaczenie dla naszego kraju i jak potrzeba urządzenia takiego kursu została przez krakowską stacyę doświadczalną trafnie pojętą i rozwiązaną. W obecnych czasach w rzędzie przemysłów rolniczych racyonalne zużytkowanie i przeróbka owoców i jarzyn odgrywa bardzo ważną rolę i w wielu państwach, a niemniej w krajach Austryi, sprawa ta coraz pomyślniej się rozwiązuje. Zasługę największą na tem polu należy przypisać odpowiednim instytucyom i stacyom doświadczalnym (Geisenheim nad Renem, Weihenstephan w Bawaryi, Aas w Norwegii. Oberzwehr i t. d.).

Kraj nasz ma wszelkie warunki do hodowania większej ilości owoców i dzięki poważnej działalności towarzystw rolniczych i pomologicznych, zaczyna na tem polu okazywać się w ostatnich czasach znaczny postęp. Postępowi temu nie dotrzymuje dotąd kroku racyonalne ekonomiczne zużytkowanie i przeróbka owoców dla celów przemysłu gospodarczego.

Jakkolwiek widać usiłowania z różnych stron aby tę ważną sprawę pchnąć naprzód, to jednak nie dają one takiego rezultatu, jakiegoby sobie życzyć należało, a powód leży właśnie w braku technicznej i naukowej podstawy.

Przeróbką owoców zajmują się obecnie głównie księża i nauczyciele; ich praca jednak wydałaby zupełnie inne rezultaty, gdyby krzewiciele jej posiadali niezbędne do tego teoretyczne i praktyczne wiadomości. Najlepszą sposobność do nabycia tych wiadomości nastręcza właśnie taki kurs, jaki po raz pierwszy odbył się w krakowskiej stacyi doświadczalnej. Doniosłe znaczenie tej sprawy oceniła również i Rada szkolna krajowa, która wpłynęła zachęcająco na nauczycieli ludowych do wzięcia udziału w tym kursie i poczyniła im możliwe ułatwienia. Można mieć zatem nadzieję, że kursy takie będą odpowiednio oceniane przez szersze warstwy naszego społeczeństwa i przyczynią się poważnie do wytwórczości w zakresie przeróbki owoców.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 16 września.

Kalendarzyk kościelny: Kornel p. Cypr. i Eufemii.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 20, zachód o godz. 5 m. 51; długość dnia godzin 12 min. 31.

Teatr miejski w Krakowie: „Osiołkowi w żłobie dano"

Teatr ludowy: „Posłaniec 6666".

Teatr miejski we Lwowie: „Manewry jesienne".

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał prywatnemu docentowi historyi literatury polskiej w uniwersytecie w Krakowie, drowi Tadeuszowi Grabowskiemu, tytuł nadzwyczajnego profesora.

Z Tow. Przyjaciół sztuk pięknych. Na wystawie Tow. znajduje się w Świetlicy duży portret hr. Andrzeja Potockiego, pędzla artysty-malarza Józefa Męciny-Krzesza. Prócz tego nadesłali na wystawę nowe prace artyści-malarze: Bron. Bartel, Kam. Bukowska, Sz. Frommer, Gustaw Gwozdecki, Ludw. Krzeszowa, J. Rembowski, J. Seifmanówna i Mieczysław Trzciński.

Sprężystość c. k. Biura korespondencyjnego. Z tutejszej filii c. k. Biura korespondencyjnego nadesłano nam wczorajszej nocy pierwsze depesze o o godz. 3/4 na 1 w nocy, wyraźnie: o godz. trzy kwadranse na pierwszą w nocy. Na nasze dwukrotne telefoniczne urgensy wyjaśniono nam w Biurze, że winę opóźnienia ponoszą roznosiciele depesz, urzędnicy bowiem biurowi nie mają nad nimi żadnej władzy, gdyż personal techniczny Biura zależny jest od administracyi Biura. Nie wchodzimy w to, co ma znaczyć ów organizacyjny dziwoląg biurokratyczny, ale opłacając dobrze Biuro korespondencyjne za dostarczane nam informacye, mamy prawo żądać, aby te informacye nadsyłało nam Biuro w porę, a nie zależnie od humoru owego jakiegoś „personalu techniczno-administracyjnego".

Gwizdak-Malinowski-Bodyński. Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczyna się na 6 dni rozpisana rozprawa karna przeciw Janowi Gwizdakowi o zbrodnię nałogowej kradzieży. Akt oskarżenia, obejmujący curiculum vitae Gwizdaka, w dwudziestu czterech punktach streszcza wszystkie przestępstwa kradzieży, jakich Gwizdak — jako Malinowski, Kuraś, Bodyński — dopuścił się na szkodę wiadomych i niewiadomych poszkodowanych, w czasie między rokiem 1905 — to znaczy wtedy, gdy po raz ostatni opuścił więzienie w Przemyślu — a dniem aresztowania, t. j. z końcem sierpnia ubiegłego roku.

Interesującej tej rozprawie przewodniczyć będzie radca sądu krajowego Jasiewicz, oskarża prokurator dr M. Lang, broni z urzędu w zastępstwie adwokata dra Gertlera obrońca w sprawach karnych dr Armhaus.

Aresztowanie. Wczoraj aresztowała policya 52-letniego robotnika murarskiego, Władysława Drożdża false Lenartowicza, który wspólnie z niejakim Szurkiem dopuścił się kilku kradzieży. Między innemi skradli oni onegdaj wieczorem z sieni przy ul. Starowiślnej l. 12 kanapę na szkodę p. St. Kołarzewskiej. Kradzież ta świadczy o śmiałości rzezimieszków, gdyż popełniono ją w czasie żywego ruchu na ulicy i w domu, w oczach licznych przechodniów. Drożdża osadzono w aresztach pod telegrafem, a za Szurkiem, który znikł bez śladu, podjęto poszukiwania.

Usiłowana ucieczka więźnia. Wczoraj przed południem usiłował zbiedz w czasie przesłuchiwania w biurze u sędziego śledczego, przebywający w więzieniu śledczem Władysław Czarnek, podejrzany o zbrodnię kradzieży na szkodę skarbu kolejowego. Czarnek w czasie przesłuchiwania rzucił się niespodzianie na dozorcę, zasypał mu piaskiem oczy, a stojącego obok woźnego obalił uderzeniem pięści i począł uciekać. W korytarzu jednak straż więzienna zaalarmowana wypadkiem, udaremniła śmiałą ucieczkę i Czarnek znalazł się napowrót w celi więziennej.

Ciężkie oparzenie. Wczoraj o godzinie 3 po południu zaszedł w Podgórzu wypadek ciężkiego poparzenia, wskutek wybuchu benzyny. Bogumił Misiągiewicz, lat 24. zajęty w mieszkaniu swem

na Małym Rynku preparowaniem pasty do obuwia wskutek nieostrożności zbliżył się z ogniem do zbiornika z benzyną, która natychmiast gwałtownie eksplodowała i objęła go płomieniem. Misiągiewicz odniósł ciężkie oparzenia na szyi, obu rękach i prawej nodze, nadto całą twarz miał opaloną i włosy zniszczone. Na krzyk płonącego pospieszyli mu z pomocą domownicy, tłumiąc płachtami ogień. — Mimo to stan poparzonego był opłakany. Zawezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe po prowizorycznym opatrunku przewiozło Misiągiewicza do szpitala św. Łazarza na oddział chorób skórnych.

Dobrowolny zwrot skradzionych kosztowności. Onegdaj w Podgórzu przy spowiedzi w kościele OO. Redemptorystów złożono na ręce spowiednika pudełko ze złotym zegarkiem damskim, złote kolczyki, srebrny łańcuszek i kilka innych drobiazgów mniej wartościowych, pochodzących z kradzieży. Przedmioty te złożono w biurze ekspozytury policyi w Podgórzu, gdzie właściciel może je odebrać.

Nowy starosta w Podgórzu. „Gazeta Lwowska" donosi: Namiestnik przeniósł starostę Stanisława Bodnara z Czortkowa do Podgórza, a kierownictwo starostwa w Czortkowie poruczył starszemu komisarzowi powiatowemu, Tadeuszowi Makarewiczowi.

Hr. Lonyay, dawna arcyksiężna Stefania, bawiła w Zakopanem w dniu 10 b. m. wraz z mężem, dokąd przybyła z wycieczki do Morskiego Oka. — Oboje mieszkali w hotelu „Morskie Oko". W sobotę odjechali do Łańcuta, do hr. Romanów Potockich.

Budżet szkolny m. Lwowa na r. 1910. We wtorek magistrat miasta Lwowa rozpoczął obrady nad budżetem na r. 1910. Referentem budżetowym jest starszy radca p. Bolesław Ostrowski. Obrady rozpoczęto od projektu budżetu funduszu szkolnego. Wedle preliminarza, wydatki na szkolnictwo ludowe wymagają na rok przyszły sumy 2,126.211 K, t. j. o 178.594 K więcej, niż na rok bieżący, w porównaniu zaś z wydatkami z przed lat 15 wzrosły w trójnasób, mianowicie z kwoty 720.166 K na 2,126.211 K.

Wiec dem.-narodowy. Ze Lwowa telefonują nam: Wczoraj wieczorem odbył się tu w sali Tow. pedagogicznego wiec narodowej demokracyi, zwołany za zaproszeniami. Przy wejściu na salę przestrzegano z niezwykłą skrupulatnością, by kto nie powołany nie dostał się do wnętrza. Obrady zagaił pos. Germann, którego powołano na przewodniczącego wiecu. Dla dekoracyi dokonano również wyboru honorowego prezydyum wiecu, w skład którego weszli: prezydent Ciuchciński, wiceprezydent Epler, ekssocyalista Zarański i włościanin Drewniak. Referaty wygłosili: pos. dr Adam o reformie wyborczej i pos. Battaglia o samodzielności Galicyi, jako o postulacie niepodległościowym. Dalej przemawiali włościanie z Jasielskiego: Madejczyk, Zarański i inni, a następnie prof. dr Grabski przedłożył wiecowi rezolucyę, oświadczającą się za powszechnem prawem głosowania, z zachowaniem katastru, za samodzielnością Galicyi, oraz rezolucyę, domagającą się odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem. Rezolucyę tę uchwalono naturalnie wobec braku opozycyi przez aklamacyę, i wybrano deputacyę, która dziś po południu przedłoży postulaty zawarte w rezolucyi marszałkowi kraju. Obrady zakończyło przemówienie posła Germana, poczem uczestnicy wiecu śpiewając, rozeszli się do domów.

Echa demonstracyj ruskich. Ze Lwowa telefonują nam: Wczoraj odbyła się tu przed trybunałem karnym rozprawa przeciw Wasylowi Seneciowi, uczniowi VIII kl. gimnazyum ruskiego, który w dniu zapadnięcia wyroku przeciw Siczyńskiemu, t. j. 18 kwietnia b. r., brał żywy udział w demonstracyach i awanturach ulicznych, urządzonych wówczas przez młodzież ruską. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził Senecia na 3 dni aresztu z zamianą na grzywnę.

Ujęcie sprawców włamania w Przemyślu. Ze Lwowa telefonują nam: Przed kilku dniami dokonano śmiałego włamania do sklepu jubilera Izydora Weinstocka w Przemyślu. Nieznani sprawcy włamawszy się w nocy do sklepu, skradli 120 sztuk zegarków złotych męskich i damskich, 12 pierścionków brylantowych, 6 par kolczyków brylantowych, 14 bransoletek złotych i wiele innych złotych przedmiotów. Łączna wartość kradzieży sięga 20.000 koron. Policya przemyska podejrzywała o dokonanie tej kradzieży trzech rzezimieszków przemyskich, którzy mieli zbiedz zaraz po dokonaniu zbrodni w niewiadomym kierunku.

Sprawcy tej kradzieży zostali wczoraj odkryci i ujęci we Lwowie. Do wyśledzenia rzezimieszków posłużyła okoliczność, iż jeden z nich widocznie przez omyłkę zabrał ze sklepu Weinstocka tegoż zarzutkę, a swoją tam zostawił. Zarzutkę obrabowanego Weinstocka rozpoznała policya lwowska wczoraj na osobniku, który wraz z dwoma innymi bawił w Zamarsztynowie. Całą podejrzaną trójkę aresztowano, a dochodzenia wykazały, iż aresztowani są rzeczywiście sprawcami włamania u Weinstocka w Przemyślu. Są to: Jan Wilczyński, Saul Jauerer i Dawid Fertner.

Wilczyński ma już podobno więcej złodziejskich sprawek na sumieniu i nie dawno uciekł z zakładu w Kulparkowie, gdzie był oddany przez sąd pod obserwacyę lekarską. — Dalsze dochodzenia w toku.

Szkoły narodowościowe na Bukowinie. — Z Czerniowiec telegrafują: Czerniowiecka Rada szkolna krajowa postanowiła wprowadzić od 1go września szkoły narodowościowe. Przeciwko temu burzyli się Niemcy i czekali na jakąś sposobność. Gdy Rada szkolna zarządziła, aby na obwodzie miejskim potworzono paralelki narodowościowe dla dzieci, które nie mogły chodzić do szkół narodowościowych w mieście z powodu odległości, Niemcy postanowili skorzystać z tego i rozbić całą sprawę, co wydaje się tem łatwiejsze, że Rada szkolna nagle nabrała przekonania, że wskutek rekursu przeciw paralelkom powinna znieść wszystkie szkoły. Przeciwko tym zakusom niemieckim złączyły się mniejszości narodowe: Polacy, Rusini i Rumuni i postanowiły w obronie zdobyczy szkolnych przeprowadzić walkę do ostatecznych granic. Na wtorkowem posiedzeniu Rady miejskiej wystąpił w obronie tej słusznej sprawy imieniem mniejszości narodowych Polak, emer. radca sądowy Trompeteur. Niemcy podczas bardzo namiętnej dyskusyi przerwali posiedzenie i udali się osobno na narady. Pozostała część Rady żywo rozprawiała.

Gdy narady niemieckie przeciągały się ponad dwie godziny, napięcie wśród pozostałych potęgowało się i stało się powodem przykrego zdarzenia. P. Trompeteur podniecony bardzo, dostał ataku nerwowego, a w następstwie tego porażenia częściowego, które mu mowę odebrało. Przez całą noc pozostawał w opiece lekarskiej na miejscu w ratuszu. Do wczoraj rana stan chorego nie doznał żadnych zmian ani na lepsze, ani na gorsze. Przeniesiono go do domu. Tym wypadkiem przerwane posiedzenie nie dało żadnych rezultatów. Wiadomości o toku obrad niemieckich brak na razie. Mniejszości są zdecydowane albo rozbić Radę miejską, albo utrzymać szkoły narodowościowe.

Samobójstwo kapitana. Z Budapesztu telegrafują: Kapitan 46 p. p. Aleksander Zivkowicz, który podobno na manewrach otrzymał naganę, powróciwszy tu z manewrów, popełnił samobójstwo.

Tygrys na ulicach Marsylii. Z Marsylii donoszą: We wtorek rano zbiegł tu z klatki wielki tygrys w chwili, gdy wyładowano go z okrętu, aby go przewieźć do menażeryi. Tygrys poruszony widokiem spłoszonego konia, rozbił druty klatki i wybiegł na ulicę, gdzie zagryzł jednego przechodnia, a potem zaczął uganiać ulicami miasta. Żandarmi i robotnicy rozpoczęli za nim pościg, strzelali z rewolwerów i rzucali kamieniami, chcąc zwierzę oniesmielić, ale naprożno. Ta gonitwa po ulicach trwała 2 godziny, poczem tygrys wpadł do bramy jakiegoś domu i zniknął gdzieś w ogrodach. Dotychczas nie wiadomo, czy udało się go ująć. Podczas gonitwy po ulicach tygrys pokaleczył ciężko dwoje osób.

Kradzież dokumentów wojskowych. Z Rzymu telegrafują: Służący tutejszego austro-węgierskiego attaché wojskowego znikł przed 3 dniami i zabrał z sobą ważne dokumenty wojskowe.

„Czarna ręka" w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą, że w Utice członkowie „czarnej ręki" zastrzelili troje dzieci, których rodzice Włosi, nie chcieli opłacić nałożonego na nich haraczu. — Także kilka innych rodzin włoskich otrzymało listy z żądaniem opłaty i z pogróżkami. W mieście panuje z tego powodu wielka panika.

CHARLES-LOUIS PHILIPPE.

Byle nie ja! Byle nie ja!

Przekład *L. Migasińskiego.*

Myślano, że Tienne nie przeżyje zimy. A jednak ujrzał wiosnę. Zapewne łatwo doczeka i lata. Tienne zalicza się więc jeszcze do żyjących, lecz nie ma już tego rozumu, o! daleko mniej ma rozumu, niż w roku zeszłym.

Na przykład rankiem, kiedy je zupę, napróżno mówi się doń:

— Uważaj, gorąca.

Skoro zobaczy jedzenie przed sobą, staje się niecierpliwym. Pierwszemi dwoma łyżkami zawsze się poparzy, mimo to nie jest ostrożnym. Dzisiaj zapomniał, że poparzył się wczoraj.

Najgorsze to to, że co ranek od ósmej do jedenastej, Tienne zostaje sam w domu. Na nic się nie zdają rady:

— Czyż nie siedzisz wygodnie na fotelu przy oknie! Cóż ci brakuje? Sekwana przed tobą, widzisz statki.

Tienne nie chce siedzieć w swym pokoju. Wreszcie udaje, że się zgadza. Kiedy atoli jest sam, gramoli się, jak może, wspierając się na lasce, na poręczy fotela, na stole, na łóżku, na wszystkiem, co chroni go od upadku. Wkońcu jest przy drzwiach, które udaje mu się otworzyć, lecz nie zawsze zamknąć, bo to dlań bardzo trudne.

Nakoniec Tienne jest na schodach. Wybiera się na dół, na wybrzeże w podróż, która trwa przeszło pół godziny. Chwyta za szczeble poręczy i schodzi. Obejmuje szczebel całą dłonią, a mając to pewne oparcie, korzysta ostrożnie ze swych dwóch nóg i bądź jak bądź, jest o jeden stopień niżej.

Niekiedy ma przygody w podróży. Zdarza się bowiem, że ktoś wchodzi na schody i spostrzega, że Tienne zajął je na całej szerokości. Chciałby schodzić żwawo, skoczyć na platformę schodów, gdzie jest dość miejsca na wyminięcie się dwóch osób, ale czuje obawę, więc przechodzeń musi czekać. Wszyscy są tak uprzejmi dla Tienne'a. Mówią:

— Powoli, ostrożnie.

Cieszą go te słowa, wynagradzają za wysiłek, jaki sobie zadaje.

Zmęczony jest, gdy przybywa na dół przed lożę odźwiernej, to prawda — ale jaki zadowolony. Puka w szybę, mówiąc:

— To ja!

Poczem śmieje się, bo rzeczywiście to on.

Odźwierna wita Tienne'a uprzejmie, gdyż był on przed nią odźwiernym tego domu. Przynosi dla niego krzesło. Tienne zasiada przed domem.

Rankiem każdy załatwia swoje interesy, nikt nie ma czasu na rozmowy. Jedynym towarzyszem Tienne'a jest piękna pogoda. Oczy Tienne'a widzą cały świat. Oparłszy obydwie ręce na lasce, Tienne trzyma się prosto, o ile może. Rozgląda się dokoła, aby zbadać całą tajemnicę pięknej pogody. Piękna pogoda zawsze jest urocza. Jak za czasów młodości, otacza go to samo powietrze, być może, nieco mniej łagodne, niż dawniej, dla jego płuc, ale wreszcie nie brak mu go. Rysuje się przed nim wielki cień domu, widać drzewa, lazurowe niebo otacza świat.

Tienne jest szczęśliwy, iż nie przestał być cząstką tego świata. Nie zniknął ze świata. Widzi dokoła życie. Patrzy, patrzy wokoło, korzysta, o ile może, z dwóch ócz, które posiada, spokojny, bez troski, szczęśliwy, o ile jest się szczęśliwym w jego wieku — rzekłbyś — ssie piękną pogodę, gdyż porusza lekko językiem, wysuwającym mu się niekiedy po za wargi.

O jedenastej zjawia się córka na jego gospodarstwie, mówiąc:

— Znowu zszedłeś? To przykre, bo musisz także wejść na górę.

Wkrótce skończy ona lat sześćdziesiąt. Wprawdzie Tienne nie ożenił się wcześnie, dopiero w trzydziestym siódmym roku życia, mimo to patrzył na śmierć żony, młodszej od siebie, a teraz patrzy na córkę, przygarbioną wiekiem.

Przez pewien czas, na życzenie córki, Tienne jadł śniadanie i obiad na dworze, przy małym stoliku, który mu przynosiła córka. Ale to ustało z obawy uśmiechu przechodniów, którzy mogliby spostrzedz, że Tienne, mając dolną wargę nieco zwisającą, podczas jedzenia upuszcza część potraw napowrót na talerz. Musi więc Tienne codziennie o jedenastej gramolić się na piąte piątro. Wchodzi na górę tym samym sposobem, co schodzi na dół i czepia się szczebli poręczy. Ileż razy córka naprożno chciała mu pomódz, biorąc go pod rękę; wzbudzało to w nim gniew. Dumny jest swą chęcią i możnością okazania ludziom, że jest jeszcze zdolny wejść na schody o własnych siłach.

Potem udaje się znowu w podróż powrotną, aby zasiąść na swem krześle przed domem.

Dopiero co wybiła godzina pierwsza. Do siódmej Tienne nie potrzebuje nawet kiwnąć palcem.

Jaka piękna pogoda! Każdy spojrzy na Tienne'a. W tym zakątku wybrzeża panuje spokój. Dzieci mogą się tutaj bawić bez obawy wypadku. Dziewczynki bawią się robótkami szydełkowemi, skakankami lub w chowanego. Odpoczywa się na krzesełkach, a potem biega się znowuż. Najzuchwalsi są chłopcy. Znajdzie się zawsze jakiś śmiałek, który pyta Tienne'a:

— Czy to prawda, że pan ma sto lat?

Tienne daje oryginalną odpowiedź. Nie chce zmniejszyć swego uroku, lecz jednocześnie pragnie powiedzieć prawdę, więc:

— Tak. Mam dziewięćdziesiąt dziewięć lat.

Zapewne, na bardzo pilne lub bardzo ładne dziewczątka prawie każdy przechodzień spojrzy. Ze wszystkich jednak bawiących się tutaj dzieci Tienne najwięcej ściąga spojrzeń. Niektóre osoby umyślnie przechodzą tędy, aby go zobaczyć. — Zwracają się doń uprzejmie, mówiąc:

— Eh bien! Tienne, ça va toujours.

Wprawdzie Tienne czuje obawę rozmowy ze znacznemi osobami, nie jest bowiem pewnym, czy jego myśl zdoła towarzyszyć słowom. Gestem, mającym oznaczać uchylenie kaskietu, daje poznać, że wszystko zrozumiał. Prawdopodobnie tylko z powodu zbytniego oddalenia głowy ręka Tienne'a nie dosięga jej i zatrzymuje się zawsze w drodze. Zresztą każdy ma jak najlepsze wyobrażenie o grzeczności Tienne'a, pojmuje więc doskonale, że Tienne chciał się ukłonić.

Tienne jest królem wybrzeża. Córka siada obok niego, niekiedy nawet kilku lokatorów z tego domu. Każdy go strzeże, dba o niego, siada bliziutko, zda się, jakby Tienne do wszystkich należał. Zakazuje się swywolnym dzieciom przebiegać zbyt blisko niego, dba się o to, aby ktoś przypadkiem nie popchnął Tienne'a.

Dawno bardzo, już piętnaście lat temu, kiedy Tienne zaledwie przekroczył ośmdziesiątkę, strojono żarty z jego wieku i dobrego wyglądu. Naprzykład mówiono mu takie rzeczy:

— W Bagneux jest taki ładny ogród. Kiedyż pójdziemy tam na przechadzkę?

W końcu jego córka wpadła w zły humor wobec tych żartownisiów.

Co prawda, zdarzyło się raz, że ktoś powiedział Tienne'owi o śmierci na zapalenie płuc pewnej dziewczynki, która mieszkała w tym domu. Dopieroż Tienne trząsł się ze wzruszenia i płakał, przywoływał córkę, obawiano się, że straci zupełnie zmysły. Mówił bez związku, krzyczał:

— Oh! nie ja, słuchaj! Nie ja!

Teraz sąsiedzi wiedzą, że kiedy kto umrze, nie trzeba o tem mówić Tienne'owi. Nawet nie rozmawia się już przy nim o ludziach chorych.

Drugiego takiego staruszka może już chyba niema w całym Paryżu. Oby zachował życie choćby przez pewien czas.

Niedawno córka rozmawiała szeroko o tem z zieleniarką. Twierdziła:

— Stanowczo musi dożyć do przyszłego roku! Będzie miał sto lat. Żyć tak długo i nie dojść do tego wieku — byłoby nieszczęściem!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 15 września.

GRAND HOTEL: hr. Storman z Premkenau. architekt Herman Nicolaus. inż. Karol Herschmann z Wiednia, inż. Stefan Szlnbowski, prof. Ignacy Baranowski z Warszawy, Albin Schneider z Lignicy.

HOTEL CENTRALNY: Lucyan Podlewski z żoną z Częstochowy, Helena Jeziorańska z rodziną z Warszawy, K. Berger z Reutte (Tyrol), Ludwik Lewicki ze Lwowa, inż. Hugo Bruckmann, Karol Włodzimirski z Wiednia, Stanisław Czernicki z Staszowa (Król. Pol.), Michał Iwanow z Zerwane (Król. Pol.), Julian Mianowski. Kazimierz Tacikowski z Olkusza (Król. Pol.). Karolina Celler z córką z Kimpolungi (Bukowina). Wojciech Machinko z Bielska, Rudolf Frischhaus z Czerwonego Prądnika, Kazimiera Krumłowska, dr Helena Kopczyńska z dziećmi, Felicya Czarnecka z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Marya Sypniewska z Skoroszewic (Pozn.), Piotrowie Karsniccy z Majkowa (Król. Pol.), Marya Rudnicka, Anna Surzycka z Król. Pol., Marcin Morgenthau z Berlina. Józef Cetnarski z Łańcuta, Zofia Brossmann z Tapolczy (Węgry), Antoni Budkowski ze Lwowa, Kazimierz Szmigiro z Wilna.

Za spokój duszy ś. p.

Czesława Górkiewicza

odprawione zostanie w piątek d. 17 września b. r. jako w pierwszą rocznicę zgonu

Nabożeństwo żałobne

w kościele parafialnym w Witanowicach o godzinie 7 rano.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 września. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 285·—. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 273·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 271·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 246·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 22·15. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złz. 22·10. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 501·—. Clary 40 złr. m. k. 175·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 110·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 80·25. Palffy 40 złr. —·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 56·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 35·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 67·—. Salma 40 złr. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 112·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 203·—. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 203·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 224·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.